Numer 19. Lwów dnia 26 Października — Wtorek Rok

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

dla Prus i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 14 w dziedz.
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 26 października.

Wybory lwowskie ukończone. Znakomita odezwa pana prezesa komitetu przedwyborczego zapowiada szumnie obywatelom, że „zwyciężyli wczoraj i zwyciężą jutro“ — a organ demokratyczny głosząc to zwycięztwo ze zwykłą wyniosłością umysłu, wyraża skromne przekonanie, że odtąd będzie rządził bezwarunkowo jeżeli nie Polską, to przynajmniej Galicyą od Prutu po Wisłę.

Niech nam wolno będzie powiedzieć, że dokonanem zostało istotnie zwycięztwo, ale bardzo wątpliwej wartości. Takiem bowiem jest każde zwycięztwo, które nie odnosi rozum nad głupstwem, lecz przeciwnie.

Wybór p. Czemeryńskiego, który uważa za stosowne oświadczać, że jest demokratą, i wybór p. Młockiego, o którym w żaden sposób dowiedzieć się nie można, czy jest za obesłaniem czy za nieobysłaniem Rady państwa — oto zwycięztwa, jakiemi dziś chlubią się wyborcy stolicy. Czyż doprawdy niemiała już stolica ludzi, którzyby byli demokratami, nie chwaląc się złem i nie czyniąc sobie z tego nadzwyczajnej zasługi, i ludzi, którzyby nie taili się z tem, czy są za wysłaniem lub nie, którzyby mieli pod tym względem pewne przeświadczenie? Czyż w obec p. Ziemiałkowskiego nie miała stolica innych ludzi?

No, tak źle nie sądzimy, lecz jesteśmy przekonani, że uskutecznione wybory były po prostu wybrykiem, który zdarza się nieraz w życiu politycznem i nietylko we Lwowie. Są okręgi wyborcze gmin wiejskich, gdzie w jednym miesiącu wybierają hr. Gołuchowskiego a w 6 tygodni później posłów takich jak p. Laskorz lub p. Szulak. Czemużby stolica prowincyi nie mogła mieć pod tym względem równej wolności, i w miejsce hr. Gołuchowskiego nie wybrała po 3 latach p. Młockiego?

Lecz jak niema głupstwa, któreby nie zawierało jakiejś maleńkiej cząstki rozsądku, tak też niema sejmowej czynności politycznej, którahy nie wydała bodaj częściowej dodatniej rekompensaty. Oto skutkiem wyborów lwowskich skończył dni swoje klub rezolucyonistów.

Powstawszy w celu utworzenia pewnej przeciwwagi anarchicznym dążnościom takzwanego patentowego klubu demokratów, co zrobił klub rezolucyonistów w pierwszej rzeczywistej chwili akcyi?

Doprawdy, aż wstyd wyznać; połączył się z klubem, z którym walczyć, i który zwyciężyć było jego głównem zadaniem, głównym celem istnienia. Takiem smutnem, takiem niepojętem samobójstwem nieskończył już dawno żaden klub polityczny. *De mortuis aut nihil aut bene* — więc dajmy mu spokój.

Konstatujemy tylko, że wybory lwowskie wypadły fatalnie, że nie przyniosły ani korzyści ani chluby stolicy, i że wyniku takiego bardzo żałujemy. Żałujemy z tego mianowicie powodu, iż wybory te dające stolicy jaskrawe świadectwo politycznej niedojrzałości, przekonywają zarazem, że ta stolica nie dorosła przewodniczeniu prowincyi, co właściwie byłoby jej zadaniem. Oto najsmutniejsze przeświadczenie, jakie z całej tej sprawy wynieśliśmy, i na które zwracamy uwagę szanownych wyborców lwowskich.

Sprawozdanie sejmowe.

23. posiedzenie sejmowe z dnia 23. października.

Wydział krajowy wniósł w sprawie podrzutków projekt do uchwały i ustawy. Pierwsza ogranicza sposób przyjmowania dzieci do zakładu, druga znosi stanowczo oba zakłady lwowski i krakowski. Pierwszy przyjęto prawie bez dyskusyi w brzmieniu następnem:

Uchwała sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. księztwem Krakowskiem, względem przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie.

Art. I. Do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie mogą z reguły być przyjmowane tylko dzieci, za które koszta utrzymania podług przepisanej taksy pielęgnowania uiszczone zostaną.

Art. II. Prawo bezpłatnego przyjęcia do zakładu służy:

a) dzieciom znalezionym, których rodziców wyśledzić nie można;

b) dzieciom urodzonym w oddziale bezpłatnym zakładu położnic, których matki poddały się praktyce klinicznej w celach naukowych, lub przyjęły usługę mamek w zakładzie podrzutków.

Art. III. Wyjątkowo może Wydział krajowy przyzwolić na stałe lub tymczasowe bezpłatne przyjęcie i innych dzieci do zakładu podrzutków, bez względu na pochodzenie.

Art. IV. Niniejsza uchwała wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Hönigsman wnosi najpierw jako poprawkę, potem jako wniosek samoistny: Poleca się Wydziałowi krajowemu, wypracowanie szczegółowej instrukcyi względem wychowywania w zakładzie pod względem religijnym dzieci wyznania niechrześciańskiego.

Kamiński żąda, aby dzieci tylko do ukończenia roku 6go zatrzymywać w zakładzie. Występuje przeciw temu Smarzewski w bardzo pięknej mowie, dowodząc, że wówczas dziecko pod względem moralnym i fizycznym największej potrzebuje opieki. Wniosek p. Kamińskiego upadł.

Nad projektem ustawy o zupełnem zniesieniu zakładów wszczęła się ponownie bardzo ożywiona dyskusya. Przeciw zniesieniu mówią głównie Majer, Waigiel, Ludwik Wodzicki i Smarzewski, obaj ostatni zwłaszcza dowodząc, że przyjęciem powyższej uchwały uczyniono zadość potrzebie ograniczenia i ukrócenia niemoralności, i że przeto niema potrzeby znosić zakładów, których znosić sejm rzeczywiście niema nawet prawa, ponieważ zniesienie zmienićby musiało cele fundacyj odnośnych. Smolka jako referent Wydziału krajow. popiera zniesienie, tożsamo posłowie włościańscy Puszkarz i Laskorz, utrzymując, że skutkiem podrzutków są gradobicia, wylewy itp. Projekt Wydziału upadł jednakowoż, a w jego miejsce przyjęto wniosek Ludwika hr. Wodzickiego następnej treści: Wzywa się Wydział krajowy, celem złożenia komisyi rzeczoznawców, którahy zastanowiła się nad reformą zakładów podrzutków w tym kierunku, aby je można z czasem oddać dobroczynnym towarzystwom zakonnym.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o rokowaniach z rządem w sprawie odbioru funduszów indemnizacyjnych. P. Ławrowski odczytuje sprawozdanie następne.

Uchwałą wysokiego Sejmu z dnia 9. października 1868. upoważnionym został Wydział krajowy do dalszych rokowań z c. k. Rządem o odebranie funduszów indemnizacyjnych. Na mocy tej uchwały przystąpiliśmy do rokowań. Wyznaczono komisyę, złożoną z delegatów rządowych i Wydziału krajowego. W toku rokowań podali delegaci rządowi według otrzymanej od c. k Ministerstwa instrukcyi następujące punkta, jako podstawę do zawarcia ugody względem oddania funduszów indemnizacyjnych: 1. Skarb Państwa wypłacać będzie krajowi tytułem bezzwrotnej subwencyi dla funduszów indemnizacyjnych kwotę 2,625 000 złr. rocznie 2. Kraj winien opłacać rocznie kwotę, jaka się okaże po obliczeniu maximum opłacanego teraz przez kraj dodatku, biorąc po 51 cent od każdego złotego w. a. opłacanych stałych podatków skarbowych, (co wynosi w przybliżeniu 2,856.000 złr.) 3. Niedobór, wynoszący obecnie w przybliżeniu 332,000 złr. w. a. rocznie, pokryty będzie osobną dotacyą ze skarbu Państwa, którą kraj tytułem oprocentowanej pożyczki otrzymywać, a po ukończeniu amortyzacyi obligów indemnizacyjnych z prowizyą 5% zwrócić będzie obowiązany. 4. Na wypadek zaprowadzenia wyższej stopy procentowej w opłacie podatków rządowych, zniżyłby się dodatek 51 ct. w odpowiednym stosunku tak, ażeby kraj ogółem nie opłacał większej sumy dodatków na fundusze indemnizacyjne nad sumę pod 2. wyrażoną, — jednakże 5. na nowe przedmioty opodatkowania, któreby w przyszłości powstały, powinien być nałożony dodatek odpowiadający terazniejszym dodatkom po 51 ct., a dochód ztąd wpływałby dla kraju na pokrycie niedoboru pod 3. pomienionego. Delegaci Wydziału krajowego kierując się zasadą wypowiedzianą w ustępie 2. wyżpowołanej uchwały: «iżby we własnym zarządzie funduszów indemnizacyjnych kraj nie był zmuszonym na potrzeby tychże funduszów większych ponosić ciężarów, jak dotąd ponosi« — nie podzielali zdania delegatów rządowych i z tego powodu nie objawili wobec komisyi stanowczo swego zapatrywania na propozycyę rządową, lecz poddali wpierw pod decyzyę Wydziału krajowego pytanie: czyli pod wyrazem: «ciężary jakie kraj dotąd ponosi», rozumieć należy sumę ogólną, jaką kraj teraz opłaca na fundusze indemnizacyjne; (dodatki do podatków po 51 ct. spłaty dziesięcin, czynszów emfiteutycznych itd.) czyli ogólną sumę opłacaną w skutek poboru po 51 ct., dodatków od każdego złotego podatków stałych; czyli nakoniec tylko terazniejszą stopę dodatku po 51 ct. Decyzya ta miałaby posłużyć delegatom za wskazówkę, jak sobie postąpić wobec wniosku rządowego, aby dotacya dawana na pokrycie niedoborów, zwróconą była Rządowi po ukończeniu amortyzacyi obligów z prowizyą. Obowiązek taki byłby bowiem nowym ciężarem dla kraju, chociażby tylko w przyszłości. Niedobór, który obecnie wynosi w przybliżeniu 332.000 zł. znacznie się z czasem zwiększy, ponieważ potrzeby na amortyzacyę będą aż do roku 1897. jednakowe, zaś od roku 1877., w którym ustaje spłata stron za wykupno dziesięciny itd. ubędzie dla funduszu amortyzacyjnego około 100.000 złr. Z przyjęcia takiego warunku wynikłoby zatem, że kraj po skończonej amortyzacyi pozostałby dłużnym skarbowi Państwa zwyż 11 milionów złr. w. a., nie licząc do tego prowizyi, którą sobie skarb Państwa zastrzega. W radzie Wydziału krajowego podzieliły się zdania co do żądanego przez delegatów wyjaśnienia w ten sposób, iż Wydział krajowy widzi się spowodowanym względem rozstrzygnienia tej kwestyi odnieść się do Wysokiego Sejmu. Wprawdzie przeważało zdanie, iż pod ciężarami rozumiećby należało ogólną kwotę wyrachowaną na podstawie podatku z r. 1868., w którym wys. uchwała powziętą była. Rozdział tej kwoty należeć powinien do Reprezentacyi kraju, a nowe przedmioty opodatkowania, jakieby w przyszłości powstały, przynosić powinny dochód na korzyść kraju, a względnie ulgę opodatkowanym. Za przyjęciem ogólnej w powyższy sposób wyrachowanej kwoty przemawia i to, że Wysoki Sejm wotował za zaprowadzeniem podatku kwocyjnego. Zatem jedynym obowiązkiem kraju byłoby opłacać corocznie aż do ukończenia amortyzacyi długu indemnizacyjnego, kwotę pomienioną, wszelkie zaś inne potrzeby powinien opłacać skarb Państwa bez regresu do kraju. Do takiego obowiązku winien być skarb Państwa pociągnięty, ponieważ kraj domaga się tego z tytułów prawnych na ustawach opartych, które o obowiązku skarbu Państwa spłacenia uprawnionym przypadającej indemnizacyi wyraźnie stanowią, co też przez obie Izby Rady Państwa przy sposobności rezolucyi o spieszne załatwienie sprawy indemnizacyjnej w Galicyi uznanem zostało. Wreszcie kraj tem mniej może być pociągnięty do ponoszenia większych ciężarów, ponieważ wyłączną jest winą Rządu, że plan amortyzacyi za poźno i nieodpowiednio został ułożony. Należałoby także zażądać od Rządu gwarancyi, iż zaległości czynne funduszów indemnizacyjnych zostaną ściągnięte. Według tego zdania byłoby zatem zawarcie ugody z Rządem tylko na tej podstawie możliwem, a gdyby Ministeryum do takich warunków przystąpić nie chciało, natenczas należałoby odwołać się o rozstrzygnienie spornej sprawy do Trybunału Państwa (w myśl art. 3. ust. o kompetencyi Trybunału Państwa), gdyż tylko on, a nie Ministeryum jako strona, miałby do tego kompetencyę. Wszakże obok powyższego zdania znalazło równe poparcie i zdanie drugie, według którego za podstawę ugody nie należałoby brać kwoty ogólnej, lecz w ogólności stopę dodatku po 51 ct. od 1 złr. podatków. Według tego zdania wypływałaby ztąd korzyść dla pojedynczych kontrybuentów na wypadek ubytku podatków, czy to z powodu odpisania takowych, czyli też z powodu, iż niektóre przedmioty opodatkowania istniećby przestały. Wobec zachodzącej wątpliwości, które z powyższych zdań przypada bardziej w myśl uchwały Wysokiego Sejmu, Wydział krajowy przedkłada rzecz tę wysokiemu Sejmowi, oświadczając się za zdaniem pierwszem i stawia następujący wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić: ustęp drugi uchwały sejmowej z dnia 9. października 1868. «iżby pod własnym zarządem funduszów indemnizacyjnych kraj nie był zmuszonym na potrzeby tych funduszów większych ciężarów ponosić jak dotąd ponosi« — tłumaczy się w ten sposób, iż pod ciężarami rozumieć należy ogólną kwotę dodatków indemnizacyjnych, wyrachowaną na podstawie podatku opłacanego w roku 1868.

Izba przychyla się bez dyskusyi do wniosku Wydziału krajowego.

Z kolei przychodzi sprawozdanie komisyi nad wnioskiem Wydziału krajowego o ustanowieniu rad szpitalnych. Komisya budżetowa sądząc, że załatwienie tej sprawy jest na dziś niemożebnem, wnosi:

1. Wysoki sejm raczy nad projektami ustaw, przedłożonemi przez Wydział krajowy o radach szpitalnych i nadzorze nad szpitalami, posiadającemi charakter publicznych i powszechnych, przejść do porządku dziennego.

2. Wysoki sejm raczy uchwalić: wzywa się Wydział krajowy:

a) do wystosowania okólnika do rad powiatowych, w których obrębie znajdują się szpitale powszechne, z poleceniem jak najgorliwszego zajęcia się sprawą tych szpitali w granicach przysługującego im prawa — i składania z czynności

swoich w tym zakresie Wydziałowi krajowemu rocznych raportów;

b) do przeprowadzenia z c. k. urzędem rokowań o odstąpienie na rzecz Wydziału krajowego praw swoich do nadzoru nad szpitalami, za powszechne i publiczne uznanemi, a w każdym razie przynajmniej o ścisłe określenie pojęcia tego nadzoru i dokładne rozgraniczenie praw i obowiązków, jakie w tej mierze władzom rządowym z jednej, a z drugiej strony organom autonomicznym przysługują.

W dyskusyi występuje przeciw komisyi najpierw poseł Popiel, wykazując konieczność zaprowadzenia rad szpitalnych z powodu, że szpitale na prowincyi jak najgorzej bywają administrowane. Gniewosz popiera go, w końcu Izba odrzuca wnioski komisyi i postanawia wziąć pod rozprawę wnioski Wydziału krajowego.

Z powodu spoźnionej pory (4. godzina) odracza marszałek posiedzenie na godzinę 6. wieczór.

Wieczorem zaczęto najpierw sprawy propinacyi. Lecz zaledwie sprawozdawca odczytał sprawozdanie komisyi, zażądano odeń refutacyi motywów wniosku p. Wolnego. P. Krzeczunowicz tłumaczył się, że trudno mu udawać się w rozprawę z takiemi nonsensami jak wniosek powyższy; p. Wodzicki Ludwik słusznie sądził, że sejm nie szkoła, że w nim nie chodzi o pouczenie nieumiejących, lecz o rozstrzyganie spraw. Izba przechyliła się po przydługiej i żwawej rozprawie do wniosku, aby sprawę propinacyjną odłożyć do poniedziałku, i aby komisya wniosła najpierw sprawozdanie o wniosku p. Wolnego.

Potem przystąpiono do rozprawy nad nadzorami szpitalnemi, i po dyskusyi mniej żywej lecz niemniej długiej uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu następne dwie ustawy w dosłownem brzmieniu:

U s t a w a względem ustanowienia rad szpitalnych dla szpitali powszechnych i publicznych.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. księztwa Krakowskiego, rozporządzam co następuje:

§ 1. Z wyjątkiem Lwowa i Krakowa w każdem mieście, gdzie istnieje szpital ogłoszony za powszechny i publiczny, ma być ustanowioną rada szpitalna dla tegoż szpitalu.

§ 2. W odniesieniu do zakładu, dla którego jest ustanowioną, rada szpitalna jest organem doradczym i kontrolującym.

§ 3. Do zakresu działania rad szpitalnych należy w ogóle bezpośrednie czuwanie, opieka i kontrola nad całym zarządem powierzonych ich pieczy szpitali tak pod względem lekarskim, jakoteż ekonomicznym. W szczególności zaś mają one:

a) pilnie czuwać nad wykonaniem obowiązujących przepisów i rozporządzeń władz wyższych, nad przyjmowaniem i należytem pielęgnowaniem chorych: tym celem przedsiębrać często i kiedy tylko okaże się potrzeba niespodziane rewizye w szpitalu przez członków swoich;

b) czuwać nad całością funduszów i inwentarza zakładu, nad ściągnieniem czynszów z dzierżawy lub najmu, procentow od kapitałów, legatów i innych dochodów. i ażeby takowe użyte były na cel przeznaczony;

c) przestrzegać utrzymania należytego porządku domowego w zakładzie i nadzorować utrzymania budynków i sprzętów szpitalnych w dobrym stanie:

d) udzielać zdania swego co do warunkow wydzierżawienia dóbr ziemskich i innych, do zakładu należących realności, względem elokacyi kapitałów szpitalnych, niemniej co do warunków i rezultatu licytacyj o dostawę rozmaitych potrzeb szpitalnych, i wykonanie zatwierdzonych robot, budowli i reparacyj, i tym celem dla należytego przestrzegania praw zakładu brać udział przez członków swoich nietylko przy wszelkich licytacyach czy to z wydzierżawienia dóbr i realności szpitalnych, o dostawę rozmaitych potrzeb, lub o wykonanie robót, budowli i reparacyj, ale i przy odbiorze znaczniejszych liwerunków i kolaudowaniu uskutecznionych robót budowli i reparacyj:

e) czynić wnioski co do ustanowienia lub zmiany taksy pielęgnowania chorych, rozpoznawać corocznie budżeta i przeglądać składane przez zarząd rachunki i w tych rzeczach przed odesłaniem takowych do właściwego ustanowienia, zatwierdzenia lub sprawdzenia swoje uwagi robić;

f) czynić przedstawienia do władz dotyczących w sprawie obsadzenia posad, co do mianowania, ukarania, lub oddalenia lekarzy i urzędników szpitalnych, przy udzielaniu urlopów takowym i zarządzeniu potrzebnego zastępstwa, również przedstawiać zasłużonych i godnych do odznaczenia, udzielenia remuneracyi lub zapomogi;

g) brać inicyatywę w zaprowadzeniu potrzebnych reform i ulepszeń w administracyi i urządzeniu szpitali; wreszcie

h) z końcem każdego roku przedkładać Wydziałowi krajowemu sprawozdanie swych czynności i o stanie szpitala; na żądanie wyższej władzy udzielać w każdym razie zdania swego i wykonywać specyalne polecenia w sprawach odnoszących się do powierzonego im zakładu.

§ 4. Organa wykonawcze zarządów szpitalnych, a w szczególności zwierzchności gminne obowiązane są ułatwiać urzędowanie rad szpitalnych w powierzonym im zakresie.

§ 5. Rada szpitalna zajmuje się także zbieraniem datków dobroczynnych na cele szpitalne.

§ 6. Rada szpitalna składa się z następujących członków:

a) z prezesa Rady powiatowej lub tegoż zastępcy, jako delegata Wydziału krajowego.

b) z dwoch delegatów Wydziału powiatowego;

c) z dwoch obywateli miejskich, wybranych przez Radę gminną.

Prezesem Rady jest prezes Rady powiatowej lub jego zastępca.

§ 7. Urzędowanie delegatów Rady powiatowej i obywali miejskich trwa jeden rok a ustępujący może być na nowo obranym.

§ 8. Posada członka Rady szpitalnej jest bezpłatna, jednak żądać mogą członkowie zwrotu z funduszów szpitalnych za wydatki w gotowyeh pieniądzach z ich urzędowaniem połączone.

§ 9. Posiedzenia zwyczajne Rady szpitalnej odbywają się raz na miesiąc. Wszakże na żądanie, czy to Wydziału krajowego, czy powiatowego, lub miejscowej zwierzchności gminnej, jakoteż na żądanie dwoch członków Rady szpitalnej i w ogóle w wypadkach naglących, winien przewodniczący zwołać nadzwyczajne posiedzenie ile razy okaże się tego potrzeba.

§ 10. Do ważności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej trzech członków.

Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący. Tenże rozdziela referaty pomiędzy członków, podpisuje wraz z sekretarzem protokoły posiedzeń i uchwały zapadłe, jakoteż ekspedycye.

§ 11. Rady szpitalne prowadzą osobną księgę „dobroczyńców zakładu“, w którą imiennie wpisują tych, którzy czy to datkiem dobrowolnym, czy też inną bezpłatną usługą przyczynili się do utrzymania, wzbogacenia i podniesienia zakładu. Imiona tych dobroczyńców corocznie do publicznej wiadomości mają być podane.

§ 12. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrrnych.

U s t a w a o nadzorze nad szpitalami, posiadającemi charakter szpitali powszechnych i publicznych.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. księztwa Krakowskiego rozporządzam co następuje:

Art. I. Nadzór sanitarno-policyjny nad szpitalami powszechnemi i publicznemi, t. j. temi, które pod tą nazwą już teraz istnieją, i temi, które za przyzwoleniem sejmu za szpitale powszechne i publiczne uznane będą, o ile takowy dotychczas c. k. władzy politycznej przysłuża, pozostaje i nadal nienaruszony.

Art. II. Natomiast ze względu na udział funduszu krajowego w opędzaniu kosztów pielęgnowania chorych, w tych zakładych leczonych, postanawia się:

1. Że ogłoszenie innych zakładów dla chorych, prócz już istniejących, zakładami powszechnemi i publicznemi nie nastąpi na przyszłość bez przyzwolenia reprezentacyi krajowej.

2. Wysokość należytości taksy za leczenie i pielęgnowanie chorych, jakoteż wszelkie zmiany tej należytości, ustanawia Wydział krajowy za porozumieniem się z c. k. władzą krajową.

3. O ileby niektóre z tych zakładów nie zostawały już pod bezdośrednim i wyłącznym zarządem Wydziału krajowego, to pod względem administracyjnym i ekonomicznym mają pozostawać pod naczelnym kierunkiem i nadzorem Wydziału krajowego. a mianowicie:

a) Wydziałowi krajowemu mają być przedkładane do zatwierdzenia coroczne budżeta szpitalne i sumaryczne roczne rachunki;

b) wszystkie zmiany w urządzeniu, w organizacyi, tudzież w etacie płac i osób służby szpitalnej tak lekarskiej jak i administracyjnej zawisły od zatwierdzenia Wydziału krajowego;

c) bez zezwolenia Wydziału nie może nastąpić ani przedaż, ani zamiana, ani żadne stałe obciążenie zakładowego majątku szpitalnego tak ruchomego, jak nieruchomego.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych.

O godzinie 9. wieczór zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek o 11tej.

---

24. posiedzenie sejmowe z dnia 25. października.

Początek o godzinie 10½.

Protokół przyjęto. Komisarz rządowy odpowiada na interpelacye. 1) posła Weigla w sprawie przeniesienia urzędu górniczego z Krakowa na Szlązk. Mylna o tem pogłoska musiała zapewne powstać na wieść o zamierzonej reorganizacyi wspomnianego urzędu; 2) posła Kowalskiego w sprawie wykładów ruskich w gimnazyum w Przemyślu. W roku bieżącym nie przedłożono Radzie szkolnej żadnej odnośnej sprawy. W roku zeszłym wynikało ze sprawozdania dyrekcyi gimn, że żądanie zaprowadzenia ruskich wykładów, z powodu zbyt małej liczby żądających, nie zasługiwało na uwzględnienie; 2) posła Halki w przedmiocie zapłat za roboty drogowe gminom. Zapłaty te zawisły od załatwienia rachunków konkurencyjnych, i w miarę możności uskuteczniane bywają niezwłocznie.

P. Skobel referuje imieniem komisyi edukacyjnej o petycyi Rady pow. rzeszowskiej, celem udzielenia subwencyi 1000 złr. na założenie szkoły akuszeryi. Komisya uznając sprawę za bardzo ważną, proponuje: Sejm wyznaczy roczną dotacyę 2000 złr. na utrzymanie 20 kobiet wiejskich z różnych powiatów na nauce akuszeryi przez rok jeden, poczem zawsze wrócą one do miejsc rodzinnych i będą dawać pomoc potrzebującym. Wybór kobiet pozostawia się Wydziałowi krajowemu.

P. Kowbasiuk żąda, aby tę sprawę zostawić powiatom. Skoro jest potrzeba, niech powiaty to uczynią, i niech jak powiat kołomyjski na koszt własny utrzymują wieśniaczki na naukach akuszeryi. Wniosek ten, poparty przez pp. Naumowicza i A. Sapiehę, wbrew protestacyi p. Majera przyjęła Izba, przechodząc nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi propinacyjnej o komunistycznym wniosku posła Wolnego co do zniesienia propinacyi bez wykupna. Komisya wykazuje dokładnie bezzasadność i żądań i wywodów posła Wolnego. Posłowie włościanie Jakóbik i Laskorz oświadczają się przeciw temuż wnioskowi, bo on po prostu chce naruszyć prawo własności, a tego nie godzi się czynić. Izba według wniosku komisyi przechodzi nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Następuje dyskusya generalna nad wnioskami komisyi w sprawie wykupna propinacyi.

Pierwszy zabiera głos poseł Borkowski. Mowa długa przeciw wnioskom komisyi. Najpierw udowadnia mowca, że przywilej na własność a własność sama są jednem i temsamem, a więc propinacya jest najprawdziwszą własnością. Dalej twierdzi, że według wniosków komisyi propinacya miałaby być rodzajem choroby, która szkodzi posiadającym ją, a wychodzi na korzyść nieposiadających. Wreszcie proponuje swój wniosek: Wykupno nastąpi za pomocą papierów obiegowych. Na 25 lat zostają dzisiejsi właściciele propinacyi w jej posiadaniu, płacąc pewien procent na umorzenie wykupna. Po tem umorzeniu przechodzi propinacya na własność kraju. Projekt dobry, tylko szkoda że niewykonalny, bo rząd nie pozwoli na robienie banknotów *in gratiam* propinacyi.

Dalej przemawia p. Gniewosz i wnosi wprost przejście do porządku dziennego. P. Wężyk podnosi swój dawny projekt wykupna i wnosi odroczenie. P. Tyszkowski podnosi znowu swój projekt i wnosi odroczenie. Wreszcie p. ksiądz Stępek podnosi także swój projekt i także wnosi odroczenie. O godzinie 3 zapisanych jeszcze 5 mowców. Marszałek zamyka posiedzenie do dnia następnego o godzinie 10tej.

Kraków 23. października.

(*Z. J.*) Przerwałem moją korespondencyę do waszego dziennika z powodu wyjazdu — lecz w czasie mej nieobecności jakkolwiek zwykła cisza naszego miasta niczem nie została przerwaną, zaszło parę wydarzeń, których dotknąć mi dziś przychodzi.

Nie chciałbym się do tego stopnia narażać waszym czytelnikom, a zwłaszcza czytelniczkom, aby tu chcieć wznawiać cały przebieg owej rozgłośnej sprawy wydzierżawienia akcyzy. Znana agitacya pojawiająca się tutaj od niedawnego czasu odniósłszy kilka zawodów, rzuciła się była na sprawę wydzierżawienia akcyzy, aby módz też zawichrzyć nieco, rzucić podejrzenia i oszczerstwa, uderzyć na legalny organ miasta, jakim jest rada miejska i spróbować, czyby się nie dało już z błotem zmieszać zbyt może wysoko podniesionej powagi p. burmistrza. Akcyza miała tutaj odegrać rolę Barbary Ubryk, miała podać sposobność do tak zwanego działania owych ludzi ruchu, którzy co znajdą pod ręką wszystkiego użyć gotowi, byle tylko rozdrażniać umysły. Z tego powodu zwoływano dwa zgromadzenia ludowe, harangowano w sposób namiętny, znaleźli się oskarzający całą radę miejską o przekupstwo przez p. Loebensteina, dzierżawcę dotychczasowego akcyzy. W skutek tego dr. Ditel wytoczył proces p. Kieresowi o oszczerstwo — i mimo obrony namiętnej dr. Gumplowicza redaktora *Kraju* — p. Kieres musiał odwołać zarzuty, przeprosić obrażonych i ofiarować sto złr. na ubogich. To wszystko już należy do historyi starożytnej, i rzeczywiście też jak w dawnych wiekach zakończyło się, że tak powiem, patryarchalnie.

Świeższym miejscowym wypadkiem jest zmiana redakcyi *Kraju*, zmiana, która nic nie zmienia. Co było przyczyną tego obrotu, trudno dociec. Nikt dostrzedz nie może żadnej różnicy w kierunku teraźniejszym tego pisma a dawniejszym, jak dawniej tak i teraz pismo to nie jest szczerem; chodzi jak spętane, a choć jego dążności łatwo rozpoznać, brak mu odwagi wystąpienia jawnego. Od początku organ ten grzeszył maskowaniem się, brakiem jawności, stojąc na gruncie radykalizmu, podawaniem się za umiarkowanego. Nie ma jednej zasady, do którejby się szczerze *Kraj* przyznał, lecz także niema żadnej zasady, którąby uszanował. Zrywał się wprawdzie często za danym impulsem i stawał na właściwem sobie polu radykalizmu i wichrzenia, kiedy mu się zdawało, że zdoła porwać za sobą jak w sprawie Kaźmierza W. i Ubrykównej, lub, że ma dość silne plecy za sobą jak w sprawie klubu i wszczętej polemiki o niezawisłość poselską. Lecz ostrożny, miasto bić ciągle na alarm zwyczajem radykalnych dzienników, wolał on codziennie po pigułeczce, że tak powiem zadawać teorye z r. 1863, choćby ocukrowane pewnym pozorem umiarkowania.

Wszelako z tych ciągłych 3. miesięcznych oscylacyi uzbierała się dość znaczna ilość kompromitujących wyznań, jak n. p. o potrzebie teroryzmu dla utrzymania ducha narodowego, jak owe napaści przy grobie Kaźmierza W. i wiele innych rzeczy. To wszystko zbiera Stańczyk w swojej Tece lub *Czas* z flegmą powtarza ustawicznie. Trzeba się było zwolnić z tego ciężaru, a nie zmieniać kierunku i taktyki wyczekującej. Zmiana redakcyi jedynym na to środkiem. Mimo tej zmiany jednak, a właśnie może w skutek niej, pigułki z teoryami roku 1863, w silniejszych okazują się dozach w szpaltach *Kraju* i wszystko zostało jak było, bo czy pp. Narzymski i Lutostański czy pp. Gumplowicz i Szczepański, na jedno to wyjdzie. Jeżeli zmiana redakcyi nie była pozorną, za jaką ją tutaj ogół trzyma, to nie zasadnicze ale tylko chyba osobiste przyczyny mogły ją wywołać.

Donieśliście już o zgonie ś. p. Leona hr. Rzewuskiego, strata to wielka dla ciasnego koła bliższych przyjaciół i dla szerokiego grona wszystkich ubogich. Ś. p. Rzewuski należał do tych ludzi, których ogół ma za dziwaków i oryginałów dla tego, że o tyle wyżej od niego stoją, i że drobiazgowe, fatalne, że tak powiem stosunki towarzyskie tyle czasu zajmujące a tak mało przynoszące treści, zarówno jak skrzywione życie polityczne, z którego dążnościami się nie zgadzał, nie były wstanie wciągnąć męża z takim poglądem jak hr. Rzewuski w to ustawiczne kręcenie w jednym kółku.

Za młodu żołnierz (był kapitanem artyleryi w 1830 r. i adjutantem Chłopickiego, ozdobiony krzyżem *virtuti militari)* następnie oddał się pracy naukowej i zbiorom pamiątek rodzinnych i narodowych. Ten okres czasu bliżej wam będzie znany niż nam Krakowianom, bo spędził on go w pobliskim Lwowa zamku rodzinnym Podhorce, który przemienił w zupełne muzeum historyczne. Dokończywszy zbiorów, założywszy szkółkę, szpital, ochronę i inne fundusze dla gminy, będąc bezdzietnym chciał przekazać spuściznę przodków w godne przechowania ręce, sprzedał przeto miejsce, na którego podniesienie tyle łożył trudów i nakładu Władysławowi Sanguszce z warunkiem powiększania zbiorów i utrzymania fundacyi. Opuściwszy Podhorce, Rzewuski spędzał lato w Krakowie a zimę w wiecznem mieście, gdzie godnie reprezentował nasz naród. Odtąd życie religijne i praca myśliciela całą jaźń ś. p. Rzewuskiego zajmowała. Myśliciel głęboki znalazł jedną tylko podwalinę prawdy śród zamętu sprzecznych dążności i teoryi kłamliwych a tą podwaliną Kościoł, tą przystanią Stolica święta. Wierność i przywiązanie jego do stolicy św. w miarę wzmagających się niebezpieczeństw wzrastała coraz silniej.

Leon Rzewuski był wnukiem trzech z kolei hetmanów: (Stanisława, Wacława zmarłego w Kałudze i Seweryna) a synem Wacława znanego pod nazwą emira, który zginął pod Daszowem w r. 1831, nigdy zaś nie odnaleziono ani jego ciała ani Kozaka przybocznego, ani koni. Matka Leona Rozalia z ks. Lubomirska była jedną z najrozumniejszych kobiet swego czasu. Leon miał dwoch braci, z których jeden umarł w r. 1830, a drugi w lat kilka potem na wschodzie, siostrę zaś za księciem rzymskim Gaëtani. Ożeniony z Taidą hr. Małachowską był bezdzietny, ostatni przeto z głównej linii hetmańskiej, a jego piękna i wyniosła postać świetnie zamykała szereg przodków, którego sławę i zasługi o wiele przewyższają popełniony błąd dziejowy. Lecz u nas zawsze tylko wypominają błędy, a chcianoby zataić zasługi.

Leon Rzewuski zostawił w piśmiennictwie ślady swego wysokiego umysłowego i duchowego rozwoju. Prace jego rozdzielają się na dwa różne działy, w jednym widzimy filozofa katolickiego do najgłębszych dochodzącego tajników, do najwyższych sięgającego prawd. W drugim dziale pism politycznych Rzewuski przedstawia nam się więcej jako śmiały myśliciel niż praktyczny polityk. W r. 1848 wydawał on *Postęp* we Lwowie, w którym zadaleko go poprowadziło szlachetne pragnienie jak najspieszniejszego usamowolnienia ludu; w ostatnich latach wydał on maleńką ale głęboko pomyślaną i pełną treści broszurkę po francuzku: O reformie wyborczej w Austryi. W dziale prac filozoficzno-religijnych widzimy tłumaczenia ojców kościoła i oryginalne dzieło wydane w roku przeszłym: *Opinions et croyances*, a które jeden z krytyków katolickich nazwał: *une prise dans la tabatière du St. Thomas.* Dzieło to odznaczające się tem, że wbrew zwyczajowi wieku i potrzebie chwili, że wszystko tylko odpornie lub zaczepnie się dziś wypowiada, nie ma ona wcale polemicznej cechy. Jak gdyby w wiekach powszechnej gorącej wiary, Rzewuski biorąc dogmat katolicki za podstawę, rzuca śmiałe zarysy ustroju moralnego świata i przeznaczeń duchowych człowieka. Oprócz tego Rzewuski wydał Kronikę Podhorecką odnoszącą się do historyi rodziny i zamku. Śmierć ś.p. Leona była śmiercią sprawiedliwego. Od pół roku z przeziębienia zapadłszy na zdrowiu powoli zbliżał się do końca, a choć nie lubił mówić o chorobie, powtarzał przyjaciołom poufnym z spokojem prawdziwego chrześcianina: „Łaska Boża, że śmierć zbliża się tak powoli, przygotować się do niej można!“

Poznań 21 października 1869.

Najwięcej nas tu obecnie zajmuje sprawa nowego gimnazyum w Wągrowcu. Napomknąłem o tem w liście przeszłym, teraz znowu od niej zaczynam.

Po bliższej rozwadze nabieramy przekonania, że rząd nie uwzględniając potrzeb naszych, to jest chcąc zaprowadzić we wszystkich klasach nowego gimnazyum niemiecki język, oczywistą nam krzywdę czyni. Jakiż pożytek dla młodzieży polskiej z takiego gimnazyum? Nie gardzimy językiem Götego i Schillera, język ten w stosunkach naszych jest potrzebny, konieczny nawet, ale gdy chodzi o wychowanie, nie możemy przystać na to, aby młodzież polska już same nawet początki nauk pobierała w języku, którego zgoła nie zna. Rząd względem nas używa zawsze środków wyłącznych, środków niegodnych wielkiego mocarstwa. Rząd nam nieufa, dla tego, gdzie tylko może, tej nieufności składa dowody. Wprawdzie do gwałtów brutalnych nie odwołuje się, wszystko pozoruje prawnością, przecież nie mniej arbitralnie postępuje i niesprawiedliwości się dopuszcza. Słusznie napisał korespondent poznański do *Czasu*, że u nas legalne *vae victis* panuje.

Owo nowe gimnazyum w Wągrowcu ma być głównie dla polskiej młodzieży. Ależ nie rozumiemy, jakie ona z niego pożytki mieć będzie, przynosząc z domu zupełną nieznajomość języka niemieckiego. Jak może słuchać z korzyścią wykładów naukowych przedmiotów w języku, którego nie zna? *Gazeta toruńska* pyta się: Jakby też uczyły się chłopcy niemieckie, gdyby im np. łacinę w hiszpańskim wykładano języku. Że gimnazyum ma być katolickie, to dobrze, ale to nie wszystko. Katolicyzm u nas bądź co bądź, mimo że Prusy są *Paritätsstaat*, upośledzony, więc rząd wymierz aakt sprawiedliwości czystej, gdy przyzwala na nowe katolickie gimnazyum w księztwie, gdzie większość mieszkańców przeważnie katolicka. Ale niemniej język nam drogi, język polski został nam zagwarantowany: dla czegoż rząd nie uwzględnia i tej potrzeby, gdy chodzi o młodzież nie niemiecką, lecz polską? Oczywiście deputacya nasza w Berlinie o to wołać będzie. Gdyby głosu jej, głosu ludności polskiej księztwa nie usłuchano, mnie się zdaje, żeby lepiej było, aby stany powiatowe cofnęły ofiarę 20,000 tal. Tej nieufności rządu względem nas inny jeszcze dowód. W sejmie rząd przedłożył projekt nowej ordynacyi powiatowej. Gminy mają mieć więcej swobody, autonomii. Ale dla księztwa ma być znowu stan wyjątkowy, wszystko zostaje pod ścisłą kontrolą rządową. I to niegodne wielkiego mocarstwa. Czy takiemi środkami chce rząd Polaków pozyskać?

Ważną sprawą jest dalej sprawa szkolna. W Prusach zachodnich rejencye nawet w szkółkach elementarnych miejskich i wiejskich język wykładowy niemiecki pozaprowadzały. Ztąd ślady znaczne giermanizacyi w Prusach. Ale duch narodowy już się przebudził i rozpoczął się ruch w tej rzeczy. W Chełmnie odbyło się w tych dniach zebranie w sprawie szkolnej. Uchwalono podać petycyę do ministerstwa, aby cofnęło dawniejsze rozporządzenia wydane na niekorzyść języka polskiego. Ruch ten idzie dalej. Ludność polska w Prusach przyszła już do świadomości i tego co jej dolega i tego co jej potrzeba. Podobne zgromadzenie odbyło się i w Wąbrzeźnie. Biorą w niem udział księża, panowie, włościanie. Inspektorowie szkolni, którzy są urzędnikami, jawnie odzywają się ze zdaniem, że rząd nie powinien upośledzać polskich swoich poddanych, gdy się wykładów w ojczystym domagają języku.

W księztwie sprawa szkolna również na porządku dziennym. Do zwołania wieca (wyrażenie *Dziennika*) w mieście naszem nikt się nie znalazł (gdzie światło narodu i przewódzcy?), za to p. Seweryn Mielżyński wiec taki do Wrześni zwołuje. Zobaczymy czy duchowieństwo weźmie w tych wiecach udział, i jakie stanowisko w obec tego zajmie ks. Arcybiskup? Któż nie widzi, że celem rządu jest zgiermanizowanie szkół u nas, a może i sprotestantyzowanie? Minister oświecenia był do ostatniej chwili przeciwny szkołom bezkonfesyjnym, nawet na szkoły wyznaniowe przystawał, teraz, jak czytam w *Breslauer Hausblaetter*, chwieje się, ulega parciu tak zwanej publicznej opinii, i bodaj czy nie oderwie z czasem szkoły od Kościoła. Liberalizm czyli masonerya chce tego, chce przez to oderwanie córki od matki, wielki cios zadać Kościołowi. Gdyby to nastąpiło, klęski byłyby nieobrachowane.

Nowy rok szkolny rozpoczął się z dniem 14 b. m. po gimnazyach naszych. Młodzieży polskiej przypływ jest znaczny do gimnazyów, zato do szkoły realnej zaledwo kilku się zgłosiło. Szkoła realna w Poznaniu jest dobrze urządzona, nauki stoją wysoko, język polski aż do tercyi uwzględniony: nie rozumiemy dla czego tak mało rodziców oddaje do tej szkoły swych synów. Kiedyż większa potrzeba nauk realnych jak dzisiaj?

Mówią tu już głośno o założeniu nowego dziennika. Gdyby powstało nowe pismo, pismo trzeźwe, sumienne i katolickie, zaspokoiłoby życzenia wielu osób. Duchowieństwo niemal całe porzuciłoby *Dziennik poznański*, który niemal dzień w dzień je rani do żywego, na przewódzcę mu się narzuca i do nieposłuszeństwa względem Arcypasterza wzywa. W rzeczach religijnych, kościelnych *Dziennik* zawsze się lęka żeby nie być za mało liberalnym. Jak za panią matką powtarza wciąż co *Koelnische* lub *Augsburger Zeitung* napiszą o Papieżu, Soborze itd. Z tem wszystkiem zaznacza co chwila swą bezstronność, z którą przejdzie do potomności. Bezstronność ta w oczach naszych to nic innego jeno niesumienność, której już tyle razy złożył dowody!

Rzym 20. października 1869.

Dnia 14. b. m. po obiedzie kardynał Berardi poświęcił kamień węgielny pomnika, który ma stanąć na Janiculum, przed kościołem *S. Pietro in montorio*, na pamiątkę przyszłego Soboru. Przeznaczony ku temu najpiękniejszy monolit ze znanych dotychczas, jeden z odkrytych świeżo w emporium, składzie marmurów z czasów Cezarów. Uczony starożytnik Wisconti, który podał Ojcu św. pomysł tego pomnika złożył w skrzynce, którą wmurowano w postument, kilka medalów odbitych za panowania Piusa IX.; podobnie uczynił biegły budowniczy Wespigniani. Dwanaście osób z rodzin panujących obecnych na obchodzie (najwięcej z rodziny wygnanej Burbonów) dało swoje podpisy, również jak członkowie dyplomacyi licznie zgromadzonej, Biskupi przybyli już na Sobór i inne osoby wyższego towarzystwa rzymskiego i zagranicznego. Poselstwo austryacko-węgierskie przedstawiali hrabiowie Załuski i Wodzicki. Dzięki pięknej pogodzie było wielu obecnych duchownych i świeckich. Tak gdy zewsząd straszą Papieża niedojściem Soboru, on spokojnie przygotowuje pomnik ku uwiecznieniu jego pamięci, bo wierzy w Chrystusowe *non praevalebunt.* Jeden z napisów tęż samą myśl wyraża: *fundamenta ejus in montibus sanctis.*

Ponieważ pismo twoje, redaktorze, czytywane bywa przez duchownych, osoby pobożne i dobroczynne pozwól, żeby je ostrzedz, aby nie zachęcali biedę naszą zdążającą do Rzymu, ale owszem odradzali. Ściąga się mnóstwo kleryków, pielgrzymów i pielgrzymek, kandydatów i kandydatek do klasztorów, a wszyscy biedę cierpią, bo żadnego zakładu polskiego do umieszczenia ich nie ma. Klasztory żeńskie włoskie nie przyjmują bez posagu, który dla chórowych liczyć trzeba co najmniej na 1500 florenów, a od konwersek samych połowy tej sumy wymagają. Zgromadzenia uczące francuzkie i belgijskie nie szukają tyle posagów co znajomości języka i uzdolnienia, których zwykle w naszych aspirantkach nie znajdują. Klasztory męzkie przepełnione członkami pokasowanych domów we Włoszech, ograniczone w funduszach lub nie znajdujące dosyć jałmużny u innych, nie chcą przyjmować Polaków, bo z powodu tęsknoty za krajem, różnicy klimatu, a może i niestałości, dość u nas powszechnej, długo w zakonie nie pobawią, i zwykle się sekularyzują. Z kleryków świeckich, rzadko który do seminaryum polskiego może się dostać, już dla słabych zwykle, niedostatecznych nauk odbytych w krajowych zakładach, już że fundatorowie nielicznych stypendyów, przysyłają młodzież z Poznańskiego i Galicyi, w porozumieniu z miejscowymi Biskupami. Co do pielgrzymów i pielgrzymek, zakład miejscowy *Trinità dei Pellegrini* daje pomieszkanie i pożywienie tylko przez trzy dni, i z trudnością przychodzi otrzymać przedłużenie pobytu. Poddani pruscy, którzy zresztą najmniej pielgrzymują, mogą jeszcze znaleść nocleg w zakładzie pruskim *del Campo santo* przy świętym Piotrze. Wszakże nie znającym języka niemieckiego trudno się tam dostać, a Galicyan Sławian zakład austryacki *dell'Anima* bez litości odprawia. Stosunkowo najlepiej jeszcze poddanym rossyjskim, bo przy kościele ś. Stanisława dają mieszkanie i dziesięć soldów na żywność (jeżeli przychodzą z paszportami legalnemi) ale i tam długo popasać nie pozwalają. Ogólnie zatem pielgrzymi polscy po pierwszych dniach kilku znajdują się na bruku. Przez całe lata brak zupełny rodzin polskich, a zimą choć ich jest kilka, od ostatniego powstania niezmiernie oszczędzają się w wydatkach. Księżna Zofia Odescalchi z domu Branicka, znana jest ze swego miłosierdzia, ale że często i ciężko na zdrowiu zapada, nie łatwy do niej przystęp. A potem, jako księżna rzymska stale tu osiadła, musi wspomagać biedę miejscową. W księztwie swojem Bracciano założyła szpital. W stolicy utrzymuje klinikę pod opieką lekarza swego p. Feliciani, dla biednych potrzebujących ciężkich operacyi chirurgicznych. Odwdzięczając się spowiednikowi swemu ś. p. ojcu Antoniemu jenerałowi Trynitarzów i Zgromadzeniu, które się wiele za nią modliło, wybudowała przy klasztorze św. Chryzogona infirmeryę, którą na tę zimę oddała na rozporządzenie Ojcu św. Ma tam mieszkać czterech Biskupów. Słowem pielgrzymi nasi żebrzą w końcu u Włochów, a ci nawykli brać raczej od cudzoziemców niż im dawać, odsyłają lub przyprowadzają ich do księży polskich, którzy sami biedę klepią i dostatecznie wszystkim dopomódz nie mogą. I tak pielgrzymi ci żyją w niedostatku i w goryczy ducha, i nie wiem, czy lepszymi wracają niż z domu wyszli. Niewiasty młode wystawiają się na wielkie niebezpieczeństwo, zmuszone przyjmować gościnę, gdzie ją znaleść mogą, a pomimo to, niektórzy i niektóre wracają po raz drugi i trzeci do Rzymu, bo kto raz się rozrusza, to już na miejscu usiedzieć nie może. Inni, a mianowicie inne stale tu osiadają, powiadając, że nie mają po co wracać. A że to zbieranie się biedy polskiej dobrej sławie narodu ogólnie nie pomaga, do życzenia jest by proboszczowie i spowiednicy powstrzymywali ruchliwość i niepokój pędzący w świat ich podwładnych, i tylko wypróbowanym pielgrzymek dozwalali.

Do wiadomości przesłanych nam przez naszego korespondenta, dodajemy jeszcze wyciąg z listu pisanego z Rzymu d. 11 b. m. do *Journal de Bruxelles*, który treścią swoją nas, szczególniej Polaków zainteresować może.

„Sprawy Polski, donosi on, żywo zajmują Stolicę Apostolską, a Pius IX wyraża nadzieję, że wypadki, jakie w czasie Soboru lub w ślad po nim się zdarzą, potrafią zmienić dolę tego nieszczęsnego narodu. Dowiaduję się, że Papież otrzymał obecnie najbardziej szczegółowe sprawozdania co do sytuacyi episkopatu i duchowieństwa polskiego, sytuacyi bole-

snej, która jawnie dowodzi konieczności Opatrznej interwencyi. Co do Biskupów, wiadomo, że wszyscy są wywiezieni, wygnani, albo całkowicie obezwładnieni, a modlitwą i cierpieniami swemi wołają o przyspieszenie godziny sprawiedliwości Bożej. Administrator mohilewskiej archidyecezyi, spełniający obowiązek Arcybiskupa, który wywiera wpływ na wszystkie dyecezye kraju (Jks. Maksymilian Staniewski, biskup Platejski *in partibus*, dominikan, *przyp. Red.*) to starzec złamany chorobą i wiekiem i nie mający bynajmniej potrzebnego hartu, by się narazić na długie męczeństwo wygnania, stawiąc opór przemocy i gwałtom rosyjskiego rządu (przytem człowiek bez nauki i ducha kapłańskiego). Smutne zachowanie się jego nie może znaleść tłómaczenia w obec katolickiego duchowieństwa i sami uczniowie akademii duchownej wzbraniają się przyjmować święcenia kapłańskie z rąk jego, w widoku klątw kościelnych, jakie ściągnął niecnem od zasad Kościoła odstępstwem. Bliższe szczegóły śmierci Jks. Biskupa Łubieńskiego krwawią serce chrześciańskie. Spieszę wam je podać tak, jak doszły do mnie. Wiadomo, iż zaledwo uwięziony, Biskup musiał puścić się w drogę, a jenerał który mu towarzyszył, rzekł poufnie: „Zalecam waszej Biskupiej mości, abyś nie jadł potraw podawanych ci zanim się zapewnisz o ich nieszkodliwości i abyś naprzód kazał kosztować ich swemu służącemu.“ Biskup zrozumiał to, ale poczytywał za rzecz obrzydłą i niegodną narażać życie ludzkie na taką próbę, bez wątpienia, śmiertelną; a potem, wolał sam spuścić się na zrządzenie losu, a raczej Boga, tem bardziej, iż jakkolwiek znanem mu było barbarzyństwo tej władzy, którą jako cywilizowaną chcą Europie przedstawiać, nie widział dobrze, jakiby interes mógł jej nakazywać podobną zbrodnię.

A jednak rady janerała były prawdziwe. Dziś niema już wątpliwości co do otrucia. Biskup został otruty filiżanką herbaty, którą wypił, i faktem jest, że przed śmiercią miał usta i gardło spalone. Nierozważne słowo cara, wypowiedziane bez mężobójczego zamiaru, miało być przyczyną zbrodni. Aleksander znudzony ciągłemi sprawozdaniami o mniemanych intrygach Biskupa augustowskiego, zawołał był w chwili zniecierpliwienia: „Nie chcę słyszeć o nim, czyńcie z nim co chcecie“ (coś na wzór Piłata.... *przyp. Red.*) Lecz skoro doniósł mu telegraf o nagłej chorobie biskupa Łubieńskiego, wpadł w ciężki smutek i nakazał lekarzom spieszyć doń z ratunkiem, wołając: „Ratujcie go wszelkim choćby kosztem!“ Lekarze przybyli już za poźno; próżną była jakakolwiekbądź pomoc, a urzędowe sprawozdanie świadczy, iż lekarze oburzeni byli.

Postać więc Biskupa augustowskiego, staje w oczach Europy katolickiej, w świętym majestacie męczeństwa i sama ona uczyni więcej w sprawie wskrzeszenia Polski, niż zdziałać może polityka.“

Wiedeń 23 października.

✝ Książę **Metternich** uda się nasamprzód do dóbr swoich w Czechach, a po wyzdrowieniu całkowitem powróci znów jako ambasador rakuski do Paryża. Hrabia Beust miał wprawdzie inne plany. Od dawna forytuje on na ambasadę paryską dawnego kolegę swego w Saksonii, a obecnie posła austryackiego w Belgii, barona **Vitzthun**. Dyplomata ten co chwila z Brukseli jeździ do Paryża, miesza się w sprawy ambasady paryskiej i przysyła podobno kanclerzowi poufne sprawozdania o czynnościach Metternicha. Z tego to powodu jest baron Vitzthun bardzo źle widziany w tutejszych sferach dyplomatycznych. Mimo to, jak nadmieniłem, miał on według życzeń hr. Beusta otrzymać ambasadę paryską i w takich okolicznościach ów pojedynek ks. Metternicha z margrabią de Beaumont bardzo był kanclerzowi na rękę. Jednakże w sferach dworskich tem mniej się przychylono do życzeń hr. Beusta, ponieważ ks. Metternich wyraźne otrzymał zezwolenie na przyjęcie owego pojedynku i ponieważ z drugiej strony jest on osobistością bardzo przyjemną Napoleonowi, który wyraźnie zażądał aby go pozostawiono na dotychczasowym urzędzie.

Co dotyczy stosunków naszych z Prusami, to baron Werther, ów osławiony ambasador pruski przy dworze tutejszym, rzeczywiście został odwołanym i niebawem obejmie ambasadę pruską w Paryżu, opróżnioną od czasu śmierci barona von der Goltz. Na jego miejsce przybędzie hr. **Schweinitz**, jenerał pruski, o którego dyplomatycznych zdatnościach i politycznych zasadach nic nie wiadomo, albowiem służył dotychczas li w wojsku.

Hr. **Chotek** dopiero wtenczas wyjedzie do Petersburga, skoro rząd tamtejszy zamianuje posła u dworu tutejszego. Prawdopodobnie stanie się to niebawem a godność tę otrzyma baron Uexküll, który od czasu wyjazdu Stackelberga zastępował tutaj posła rosyjskiego.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Egiptu wielce nie na rękę Rosyi. Pojmujemy to, Rosya dziś naprzeciw Austryi tę samą odgrywa rolę, w jakiej przed stu laty występowała naprzeciw Polsce. Chodzi jej więc przedewszystkiem o to, aby wewnętrzny roztrój cesarstwa przyspieszyć, dla tego nurtaje nieustannie pomiędzy słowiańskiemi szczepami Austryi; i powtóre o to, aby na zewnątrz cesarstwo było ile możności izolowane i pozbawione wszelkich aliansów. Każdy więc wypadek, który ma na celu zapobieżenie takiemu odosobnieniu, wywołuje śmieszny ale równocześnie wielce znaczący gniew Rosyi.

W ostatnich dniach utworzyły się tutaj dwa katolickie polityczne związki; każdy z nich liczy już kilkadziesiąt członków.

Berlin 22. października.

Główną sprawą na porządku dziennym jest dziś ordynacya powiatowa, którą sejm i opinia publiczna gorąco się zajmuje. Projekt rządowy, jakkolwiek zapewne wadliwy i dopełnienia potrzebujący, stanowi niezaprzeczenie pierwszy a wielki krok do centralizacyi i samorządu. Wsie na mocy projektu otrzymują wójta (Schulze) i doradzców gminnych (Schoeffen); okręg (Amtsbezirk) otrzyma przełożonego (Amtshauptmann); powiat (Bezirk) zatrzymuje jak dotąd królewskiego landrata. Wójci i doradzcy gminni, nie tworzący kolegium administracyjnego, lecz obowiązani dopomagać w spełnianiu urzędu wójtowi i zastępować go, są wybierani przez zgromadzenie gminne na lat sześć, po trzech latach zaś służby wójt może być obranym na lat dwanaście, lub nawet dożywotnie. Wybór na zdanie przełożonego okręgu potwierdza landrat, któremu tylko po wysłuchaniu opinii Wydziału powiatowego wolno potwierdzenie odmówić i mianować wójta ze swego ramienia tym samym porządkiem na lat trzy. Wójtowi może być przyznane wynagrodzenie za sprawowanie urzędu; doradzcom jedynie zwrot gotowych wydatków.

Amtshauptmanna mianuje król na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych. Wykonywa on policyę miejscową i bezpośredni nadzór nad gminami i obszarami dworskiemi, oraz rozstrzyga na własną odpowiedzialność i spólnie z Wydziałem okręgowym wszelkie sprawy czysto miejscowe, dotąd do kompetencyi landrata należące. Urząd jego jest niepłatny i uważany za posadę honorową, równie jak urzęda wójta i doradzców gminnych.

Landrat zostaje nadal organem władzy wykonawczej, pod bezpośrednią juryzdykcyą prezesa prowincyi.

Komisya sejmowa projekt rządowy rozszerzy, a poprawki zmienią go bez wątpienia tak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd cofnie swe przedłożenie, lub minister spraw wewnętrznych wystąpi z gabinetu. Z ogólnych rozpraw trudno jeszcze streścić sposobu zapatrywania się głównych stronnictw Izby. Wiadomo już dziś, iż najgłówniejszy opór wyjdzie z koła liberalnych narodowców, zarzucających projektowi arystokratyczne dążenia. Poznańskie postawione jest w wyjątkowem położeniu co do nominacyi amtshauptmannów, którzy nie będą mogli być wybierani z żywiołu polskiego. Minister tłómaczy się nieprzyjaźną postawą ludności księztwa, a frakcya posłów polskich w braku sprzymierzeńców w Izbie swego wpływu przeprowadzić nie zdoła. Odosobnienie reprezentantów części Polski zostającej pod berłem pruskiem jest kwestyą niesłychanie drażliwą i przesądzać jej nie śmiem, lecz sądzę że systemat biernej i niemej opozycyi, wydający dotychczas ujemne rezultata, za długo się przeciąga. Stronnictwo katolickie i konserwatywne skłonnem by było nieraz podać rękę Polakom i w zamian za poparcie pewne ustępstwa poczynić.

Spór między sułtanem i wicekrólem Egiptu ucichł chwilowo. Porta przekonawszy się, że na teraz nie znajdzie poparcia w Europie, spuściła z wygórowanych żądań. Nad wszystkiem góruje otwarcie kanału Suezkiego, na które spieszą koronowane głowy, potentaci świata i tłumy ciekawych śmiertelników. — Podróż cesarza austryackiego Franciszka Józefa z takiem gronem mężów stanu i dyplomatów dowodzi jak Austrya dzisiejsza ceni doniosłość nowej drogi handlowej, i że myśli na seryo o uzyskaniu należnego wpływu na Wschodzie. Sama ciekawość nie wystarcza jeszcze, by skłonić kanclerza do opuszczenia Wiednia w chwili, kiedy w łonie monarchii wre walka stronnictw o zmianę konstytucyi i przetworzenie wewnętrznego układu państwowego. W obec insurekcyi Dalmackiej Turcya będzie podwójnie skłonną do zawarcia ścisłych stosunków z Austryą, gdyż iskra ztamtąd przez Czarnogórę, jak po nici siarczanej, łatwo może zapalić prochy zgromadzone w Sławiańszczyznie tureckiej, zkąd jedna Austrya potrafi wyrugować przewagę rosyjską.

Listy z Petersburga donoszą, że cesarz Aleksander w skutek cierpienia trzewiów brzusznych zapada coraz bardziej w stan melancholii, przerywanej wybuchami gniewu. Katkow gospodaruje po swojemu, pochlebiając monarsze pcha całą machinę rządową do wywrotu. Świeżo zadenuncyował ministra spraw wewnętrznych, hr. Berga, jen. Potapowa i ks. Korsakowa jako zdrajców ojczyzny, popierających anti-narodowe dążności i intrygi polskich panów, a rząd nie śmie użyć przeciwko niemu broni prawa prasowego. Już w r. 1863 osądził odstępcą w. ks. Konstantego, choć brata cesarskiego, niepomnąc, że gabinet namiestnika z gabinetem cesarza łączył drut telegraficzny, przynoszący w najdrobniejszych wypadkach ostateczną decyzyę z Petersburga do Warszawy. Z Moskwy ludzie spokojni uciekają gromadnie, bo człowiek umiarkowanych opinij bywa zaraz obwołany za nieprzyjaciela Rosyi i Mierosławczyka. Na prowincyi każdy urzędnik wykonywa i stosuje prawo według swego widzimisię i w myśl moskiewskiego dziennika. Trudno wierzyć doprawdy, słysząc co się tam dzieje, żeby jeden człowiek, dziennikarz niemający na rok jednej zdrowej idei w głowie, mógł taki wpływ i taki teroryzm wywierać, trząść literalnie całem państwem. W tej chwili, dzięki Katkowowi, cała Rosya jest jednym wulkanem namiętności, którego wybuch nieodzownie nastąpi. Koniec końcem, powstanie polskie na razie oddało Rosyi ogromną usługę, lecz w ostatecznym rezultacie zachwiało podwaliny organizacyi społecznej i politycznej. Jak tam własność jest szanowaną posłuży za dowód to, że książę Lieven, najlojalniejszy poddany, ma proces z chłopami o grunta wypuszczone im na czynsz już po ukazie usamowolnienia; organ Katkowa zaś dowodzi, iż posiadanie jest jeszcze zawsze dostatecznym tytułem do prawa własności, więc gmina ma zupełną słuszność zagrabiając grunta przez parę lat na mocy urzędowego kontraktu uprawiane.

Agitacya socyalistyczna klas robotniczych we Francyi, objawiająca się szeregiem zawieszenia robót i sprowadzająca krwawe starcia z siłą zbrojną, okropnem niebezpieczeństwem grozi cesarstwu i krajowi. Najburzliwsze warstwy społeczeństwa opanował prąd buntu i przewrotu, rozdmuchiwany potężnem stowarzyszeniem *(association internationale)* rozgałęzionem po całej Europie, które pomięszawszy kwestyę socyalną i polityczną z kwestyą czysto ekonomiczną płacy, organizuje tajne związki robotników i chce dojść celu przez zburzenie istniejącego stanu rzeczy i republikę europejską. Pominąwszy już straty zadane bogactwu narodowemu, byt polityczny Francyi zdany już na łaskę nieprzejednanych, radykałów wszelkiego odcienia, fanatyków rzeczypospolitej i rewolucyonistów, z których każdy spieszy podnieść swój sztandar pod pozorem służenia sprawie wolności i odwołuje się do najzgubniejszych i najpotworniejszych aberracyi natury ludzkiej. Pomału dojdzie to do tego, że znowu zamach stanu stanie się jedynem lekarstwem na chorobę zabijającą tę piękną i drogą nam krainę. Tylko wtenczas nie Napoleon III, lecz kto inny ten zamach wykona.

Monachium 20 października.

○ Obecne położenie Bawaryi dość jest ciekawe, aby zwrócić nań uwagę czytelników „*Unii*“. Nigdzie w Niemczech walka pomiędzy stronnictwem katolickiem a liberalnem tak zacięcie się nie toczy, jak właśnie tutaj. Stronnictwo katolickie zowie się tutaj **patryotycznem**, albowiem obstaje ono przy zupełnej niepodległości królestwa bawarskiego, podczas gdy liberalne żąda przystąpienia do związku północnego. Co do spraw wewnętrznych, to patryoci domagają się bezpośrednich wyborów, samorządu gmin i powiatów, wolności Kościoła, a opierają się głównie na warstwach włościańskich; liberalizm obstaje przy pośrednich wyborach, zapewniających li kapitałowi i miastom przewagę, przy biurokracyi zależnej całkiem od rządu i systematycznie zaczepia Kościół, mianowicie w kwestyi szkolnej Po której stronie wolność prawdziwa, nie trudno zgadnąć. Podczas ostatnich wyborów do sejmu, które się odbyły w lipcu, stronnictwo patryotyczne odniosło stanowcze zwycięstwo, mimo najenergiczniejszej agitacyi, jaką toczyli liberały pod opieką ministerstwa Hohenhohe. Gdy się jednak sejm zgromadził, udało się przeciwnikom zakwestyonować 6 wyborów patryotycznych. Za tem poszło, że przy głosowaniu nad wyborem marszałka oba stronnictwa liczyły po 72 posłów, chociaż w rzeczywistości patryoci powinni byli mieć 78. Przez trzy dni ponawiało się głosowanie, przynosząc zawsze ten sam rezultat: patryoci głosowali za radzcą ministeryalnym **Weiss'em**, liberały za p. **Edel**. Kompromis był niemożebny, albowiem każde stronnictwo uporczywie obstawało za swoim kandydatem. Nastąpiło tedy rozwiązanie sejmu i dziś zostały rozpisane ponowne wybory, które się odbędą w połowie listopada.

Rząd wprawdzie zamierza już tak dość sztuczne prawo wyborcze sfałszować jeszcze bardziej, aby tym sposobem zapobiedz zwycięztwu stronnictwa katolickiego. Jednakże zwracam już dziś uwagę waszą na to, że podstępne te zabiegi nie odniosą pożądanego skutku. Stronnictwo patryotyczne w Bawaryi umiało, przyjąwszy raz zasadę konstytucyonalizmu, zużytkować znakomicie wszelkie jej szanse. Przedewszystkiem od lat wielu zwracano bacznie uwagę na stan włościański. Bogaty i oświecony a religijny włościanin bawarski pojmuje bardzo dobrze fatalne konsekwencye rządów liberalnych. Widzi, że one dążą do zniszczenia ukochanej samodzielności kraju, przyspieszając równocześnie przez fałszywe zasady ekonomiczne zubożenie powszechne i podział całej ludności na zastęp milionerów i kilkomilionowy proletaryat, bez religii, bez szacunku praw i własności. Wszędzie tedy łączą się włościanie bawarscy w „związkach patryotycznych.“ Niema w całej Bawaryi prawie powiatu, gdzieby związek takowy nie istniał. Tu ludzie dobrej woli pouczają włościan, oświecają ich względem właściwych interesów, i pobudzają do normalnego życia politycznego. Duchowieństwo w tych pracach, rozumie się, gorliwy bierze udział. To też jeszcze przed rozpisaniem ponownych wyborów do sejmu, wszędzie zaczęły się odbywać zgromadzenia przedwyborcze, rokujące jak najlepsze nadzieje.

Obok związków tych, stronnictwo patryotyczne rozporządza szanowną falangą dziennikarską. W starosławnym Augsburgu wychodzi „*Augsburger Postzeitung*“, najstarszy polityczny dziennik Niemiec. Organ ten, redagowany znakomicie, bogaty w korespondencye ze wszelkich stolic europejskich i w fejletony nader pouczające, nawet na przeciwnikach wymusza szacunek. W Passau wychodzi „*Donau Zeitung*“ pod redakcyą jednego z najczynniejszych posłów sejmowych,

p. Buchera. Dziennik ten obliczony głównie na klasy uboższe wielce jest pomiędzy ludem rozpowszechniony. Tutejszy „*Volksbote*“, którego redaktor Zander obecnie pozostaje w więzieniu, głównie zajmuje się kwestyą zewnętrzną i w tej mierze odznacza się systematycznemi, niekiedy bardzo ostremi zaczepkami rządu pruskiego, za co właśnie od usłużnego Prusom rządu bawarskiego ciągle bywa karany. Tutejsze „*Historisch politische Blätter*“ zbyt znane i rozpowszechnione są w całej Europie, abym potrzebował rozwodzić się nad ich świetną redakcyą. To najgłówniejsze organa patryotyczne, obok których istnieje kilkanaście pomniejszych. Otóż obraz stronnictwa politycznego *en miniature*.

Kronika.

— W dniu 1. listopada odbędzie się walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego, na którem według zapowiedzi wydziału ważne sprawy wychowania przyjdą pod obrady. Wydział zaprasza do licznego udziału

— Pomimo starań tutejszego wydziału budowniczego we Lwowie jeszcze znajdują się miejsca, gdzie jakby w podolskiej roz kali ugrząść można. Kiedyś ugrzązł wóz na poprzecznej ulicy łączącej Jezuicką z Grodecką, a na Żółkiewskiem i Stryjskiem przedmieściu trzeba chodzić w papencheimerach, bo kalosze za każdym stąpieniem ręką z rozkali wyciągać trzeba. Nie wiemy jaka na to rada, aleć podobno tuż w pobliżu Lwowa bo na Pohulance zdarzają się wypadki zasypania robotników w kamieniołomach.

— Wczoraj na tutejszej wszechnicy po złożeniu ścisłych egzaminów i publicznej obronie zdań z umiejętności prawniczych i politycznych, otrzymał stopień doktora praw p. Stanisław Morawski.

Tarnopol dnia 23. października 1869. Dnia 29 z. m. na św. Michał ks. Niżeniecki katecheta szkół realnych poświęcał z wielką uroczystością w asystencyi kleryków zakonu OO. JJ nową chorągiew dla szewskiego cechu i przemówił przy tej sposobności do licznie zebranej czeladzi i majstrów rzemieślniczych, zachęcając ich do starania się o oświatę i cnoty ich stanowi odpowiednie. Wielm. Pan marszałek powiatowy Zawadzki, pojmujący doskonale stanowisko prawdziwego patryoty polskiego, a pragnący dlatego znieść kastowość i separatyzm pomiędzy rozmaitemi warstwami towarzystwa naszego i w tym duchu działający nieustannie i tą razą z tego samego powodu asystował przy poświęceniu chorągwi jako kum.

Po obiedzie tego samego dnia odbyło się u nas VI. z porządku walne zgromadzenie Filii towarzystwa pedagogicznego.

10. października dawał w sali kasynowej młody artysta p. Zygmunt Scigalski z Poznania koncert na skrzypcach. Jak twierdzą tutejsi znawcy muzyki, gra jego chociaż może jeszcze nie zupełnie doskonała — toć zawsze słodką upaja nadzieją — że miły nam rodak może zajaśnieć kiedyś pomiędzy pierwszorzędnymi artystami.

Mamy tu także teatr ruski pod dyrekcyą p. Mołęckiego. Grają lekkie wprawdzie komedyjki tylko, jednakże wcale nie źle. Publiczność nasza polska, chcąc dać przykład ducha pojednawczego, jaki zawiał z wyżyn sejmu krajowego, przysparza scenie tej narodowej ruskiej dość liczny zastęp widzów.

— Korespondent nasz krakowski przesyła nam w liście swym, umieszczonym wyżej, krótką lecz dokładną wiadomość o życiu, zasługach i śmierci ś. p. Leona hr. Rzewuskiego. Chętnie ustępujemy mu miejsca i dlatego żadnych tu już w tej mierze nie podajemy szczegółów.

— *Opiekuna polskich dzieci* wyszedł Nr. 30. i zawiera: 1) jesień, 2) Żóraw (z drzeworytem), 3) Do bociana (wierszyk), 4) Wspomnienia z podróży z Krakowa do Gdańska (z drzeworytem, zamek Ojcowski), 5) Szlachetny chłopczyk (powiastka), 6) Dziecię i orlę (wierszyk), 7) Przechadzki po polu i ogrodzie (z dwoma drzeworytami), 8) Rozmaitości, 9) Polskie przysłowia, 10) Myśli i zdania polskich pisarzy, 11) Zagadka, 12) Anonsy.

Od dnia 15. listopada z numerem 32. zamieszczane będą przez cały adwent w *Opiekunie* wspomnienia z podróży po Palestynie, ozdobione paryzkiemi drzeworytami z 11 najważniejszych miejsc Palestyny.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia dochodzą bezustannie wiadomości dwojakiego rodzaju. Najpierw, że stanowisko ministeryum pp. Giskry i Hasnera bardzo jest zachwiane, i że najdalej po powrocie cesarza ze Wschodu panowie ci złożą swoje teki. Powtóre, że powstanie dalmatyńskie wcale nie pocieszające zaczyna przybierać rozmiary. Po dziennikach ogłoszono już odezwę „komitetu powstańców“, w której nie można dostrzedz najmniejszych śladów usposobienia pojednawczego. „Naprzód sokoły z Kotaru i Dubrownika! Naprzód do boju za wiarę i wolność!“ — kończy odezwa, pełna namiętności i nienawiści. Nadto coraz częstsze dochodzą wieści, że Czarnogórcy biorą czynny udział w powstaniu, że nawet rozłożyli zbrojny obóz na granicy austryackiej. Ostatni telegram wczorajszy donosi, że powstańcy wzięli warownię Staniewicz, że załoga po zaciętej walce poddać się musiała, wreszcie, że powstańcy uderzyli na warownie Trinita i Goradza, lecz że ze stratą 30 zabitych i rannych odparci zostali. Ostatecznie zdaje się wszystko dowodzić, iż walka wre już na dobre, a nie zawsze na niekorzyść powstańców. Z Wiednia wysyłają nowe pułki, biuletyny rządowe nie donoszą o zwycięztwach', a całe dziennikarstwo uderza zapamiętale na rząd, zarzucając mu niedołężność i niewłaściwe w całej tej sprawie postępowanie.

Z drugiej strony wcale nie pomyślniejszą jest sprawa z sejmami krajowemi. Sejm kraiński zamknięto widocznie za karę. Sejm tyrolski lada dzień taki sam los spotka, zwłaszcza, że obecnie podniósł się w nim hałas na ustawę wojskową, na pogwałcenie praw krajowych przez obowiązek służenia wojskowo poza Tyrolem. Znowuż uchwała komisyi sejmu morawskiego, iż liczba delegatów Rady państwa ma być zwiększona o 100 najmniej członków, dalej odrzucenie projektu wyborów bezpośrednich, nie przyniosły także ministerstwu pociechy. Naostatek zaczyna się buntować nawet najwierniejszy z najwierniejszych sejmów, niższo-austryacki, wyrażając wyraźne nieukontentowanie z powodu, że dnia 30 b. m. mają być zamknięte sejmy krajowe. Słowem, gdziekolwiek spojrzyć, wszędzie kwas, wszędzie wyraźne ślady niezadowolenia.

Wybór burmistrza w Pradze padł na p. Bielskiego. Należy on do partyi narodowej, i będzie prawdopodobnie godnym następcą Klaudego.

Z Paryża donoszą, że temi dniami pogorszył się nieco stan zdrowia cesarza. Wezwano Neletona. Zresztą spokój. Rada ministrów miała postanowić otwarcie sesyi Ciała prawodawczego w pierwszych dniach listopada. O zamierzonych demonstracyach na 26 b. m. ani myśli. Najgłówniejszy czyli najgorętszy opozycyonista, Raspail, który pierwszy wzywał do demonstracyi, teraz odradza je ostatni.

Rząd włoski zawarł już ugodę z komunalnem towarzystwem kredytowem o pożyczkę 80 milionów. Poseł Nigra odjechał do Paryża. Rudini i Vigliani weszli do ministeryum.

Z Madrytu telegrafują o pogłoskach zmiany ministeryum. Sądzą jednakowoż, że do obioru króla pozostanie wszystko niezmienionem. Zresztą ucichły jakoś wieści i o nowych powstaniach i o zwycięztwach. Trybunał w Saragosie zażądał od Kortezów upoważnienia do ścigania deputowanych Castelara i Blanca.

Z Florencyi donoszą, że sułtan nie będzie obecnym przy uroczystości otwarcia kanału suezkiego. W Stambule oddał kredytywę hr. Kaiserlingk, ambasador północnego związku niemieckiego.

Ostatnie wiadomości.

Cattaro 24 października. Powstańcy wypuścili na wolność załogę warowni Staniewicza, którą wzięli byli w niewolę.

Wiedeń 25. Sprawdza się wiadomość o przymierzu powstańców z Hercogowiną. Turcya zakłopotana, bo i w Bośnii już się biorą do broni. Donoszą nam, że Czarnogórcy gromadzą się obecnie pod Biełopawlaczami.

Monachium 23. Królestwo wirtembersey przybyli tu, przyjmowani przez króla Ludwika. Królowa udała się do Rzymu, a król Karol pozostał.

Paryż 23. W piątek przy Rue de Lyon odbyło się zgromadzenie wyborców. Z deputowanych przypuszczono tylko Simon'a i Garnier-Pagès. Pierwszy rzekł: Nie potrzeba iść d. 26 października na plac de la Concorde, ale złóżmy wszyscy przysięgę, że wystąpimy do walki wtedy dopiero, kiedy już wszystkie nasze baterye będą gotowe. Mowca dodał, że lewica wywoła śledztwo nad niesnaskami w Aubin. Deputowani liczne zyskali oklaski. Zgromadzenie rozeszło się śród okrzyków: niech żyje rzeczpospolita! Czytamy w *Patrie*: „Zagorzalsi członkowie zgromadzeń publicznych wysłali wielu z pomiędzy siebie do pewnych robotniczych warsztatów z wezwaniem do manifestacy na dzień 26 b. m. Zdaje się jednak, iż nie wyśmienicie zostali przyjęci, szczególniej na przedmieściu św. Antoniego, gdzie praca obecnie w pełnym rozwoju i gdzie robotnicy pojmują, ileby krzywdy ich własnej sprawie przyniosło wszelkie publiczne zaburzenie“. *France* zapewnia, że na nowej radzie ministrów odbytej w obecności cesarza uchwalono otworzyć posiedzenie nadzwyczajne w pierwszych dniach listopada. Stwierdza się też pogłoska, iż cesarz przybędzie w poniedziałek (wczoraj) do Paryża na 2 lub 3 dni i jednocześnie ogłosi list mający znaczenie manifestu. Zapowiedziany przez wiele dzienników wielki przegląd wojska na 25 b. m. prawdopodobnie nie nastąpi, żadnego przynajmniej nie wydano po temu rozkazu.

Paryż 25. Prefekt policyi wydał obwieszczenie, w którem ostrzega przed zbiegowiskami dnia 26 b. m. i grozi zastosowaniem dekretu przeciw zebraniom podobnym.

Florencya 23. Wczoraj nowi ministrowie: Rudini i Vigliani złożyli przysięgę w ręce króla. *Nazione* donosi, iż podpisany jest dekret zwołujący Izbę na 16 listopada. Potwierdza też wiadomość o spotkaniu się cesarza austryackiego z królem włoskim, nie naznaczając jednak dnia ni miejsca.

Londyn 23. Lord Derby umarł dziś o 7 rano. W czasie pobytu ministra rumuńskiego p. Boresco w Londynie, lord Clarendon polecał mu sprawę żydów.

Madryt 22. Spokój przywrócony już całkowicie na całym półwyspie. Powstanie republikanów nie więcej znaczyło nad ruchawkę karlistów, jakkolwiek groźniejszem się zdawało z powodu udziału ochotników w niektórych miastach. Dowodzi tego okoliczność, że w miastach rozbrojonych uprzednio, jak Xeres, Kadyx, Malaga, porządek nie został zakłócony, mimo wszelkie pobudzania. Rząd nie chce reorganizować milicyj w miejscach, gdzie rozwiązane zostały.

Konstantynopol 21. Książe pruski oczekiwany tu jest 25 b. m. Cesarz austryacki przybyć ma 28.

Aleksandrya 22. Cesarzowa Eugenia przybyła tu dziś z rana o 9, przyjmowana przez Mehmeta-Ali i w godzinę odjechała do Kairu.

25. Posiedzenie sejmowe z dnia 26. października.

Początek o godzinie $10^1/_2$. Protokół przyjęty.

Do laski marszałkowskiej złożono:

1. Wniosek posłów ruskich podający punkta żądań. Podamy go w całości w numerze następnym.

Wniosek. Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c k. rząd, by przedsięwziął stosowne kroki, ażeby:

1) realne prawo patronatu kościelnego zniesione zostało;

2) aby prawo nadawania prebend kościelnych w ten sposób urządzono, iżby zgromadzenia dyecezalne spis najgodniejszych kandydatów układały, a reprezentacya gminna właściwego obrządku przedstawiała jednego z podanych do otrzymania prebendy kandydatów, nakoniec:

3) ażeby obowiązki patronów, ustawą z dnia 15. sierpnia 1866, D u. k. l. 28. w §. 5. wyszczególnione, na gminy przelane zostały.

We Lwowie, dnia 23. października 1869.

Julian Ławrowski, wnioskodawca.

Naumowicz, Kulczycki, Kowalski, Pawlików, Malinowski, dr. Krzyżanowski, Dzerowicz, Ozarskiewicz, Halka, Krasicki, Guszalewicz, Kocko, Janowski, Makowicz, Iszczuk, Koroluk, Papczuk, Filipow, Łepkaluk, Sycz, Gulak, Kierniczny, Kowbasiuk, Bodnar, Zyńczak, Minkowicz, Dziubaty, Manasterski, Ławrynowicz.

Wniosek. Wysoki sejm raczy uchwalić.

Dla teatru ruskiego we Lwowie, stojącego pod zarządem wydziału zarządzającego „Besidy ruskiej“ we Lwowie, wyznacza się na rok 1870, zapomoga w sumie 4.000 złr. z funduszu krajowego.

Wykonanie tej uchwały poleca się Wydziałowi krajowemu.

Lwów, dnia 25 października 1869.

Julian Ławrowski, wnioskodawca.

Bazyli Kowalski, Naumowicz, Zyńczak, Bodnar, Sycz, Manasterski, Makowicz, Iszczuk, Gulak, Kierniczny, Minkowicz, Halka, Kocko, Krasicki, Dzerowicz, Ozarkiewicz.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę Szumańczowskiego, że według zawiadomienia ministra zniżenie podatku gruntowego w Krakowskiem nastąpi od r. 1870.

Następuje dalszy ciąg rozpraw propinacyjnych,

Poseł Ludwik Skrzyński mówi przeszło godzinę przeciw komisyi i stawia swój wniosek; wreszcie mówi p. Haller,

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 25. października.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	234	—	236	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	198	—	199	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	98	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	83	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	—	90	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	25	80	—
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	—
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	79	9	89
Półimperyał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	120	50	122	—

(Listy zastawne i Obligi: bez kuponu bieżącego)

Wiedeń 21. października 1869.

	Płacą złr.	cnt.	Żądają złr.	cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	22	50	23	50
„ „ srebrem „	—	—	—	—
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	92	—	93	—
„ „ „ węgierskie	79	—	79	50
„ „ „ chor. i slaw	81	50	82	50
„ „ „ galicyjskie	72	—	72	75
„ „ „ bukowinskie	72	—	73	—
„ „ „ siedmiogrodzkie	75	50	76	50
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	100	—	101	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	242	—	243	—
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	88	75	89	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	94	10	94	30
„ „ „ 1864 po 100 „	114	75	115	—
„ Zakładu kredytowego po 100 złr.	155	25	155	75
„ ks. Salm	39	50	40	50
„ hr. Palfy	28	—	29	—
„ ks. Klary	32	—	33	—
„ hr. St Genois	30	—	31	—
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	15	50	16	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	93	10	93	30
Banku narodowego w walucie austr. do los.	93	40	93	60
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	79	—	80	—
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	88	—	89	—
Austr Zakładu kredytowego ziemskiego	107	50	108	25
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	—	—	—	—
Banku narodowego austryackiego	708	—	710	—
„ anglo-austryackiego	228	—	229	—
Zakładu kredytowego dla h i przem po 200 złr.	253	75	254	25
Kolei półn. Ferdynanda	2100	—	2110	—
„ Karola Ludwika	233	—	234	—
„ Czerniowieckiej	196	50	197	50
„ Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	99	50	108	50
„ „ Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	87	—	89	—
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne)				
Napoleondor	9	82½	9	83½
Augsb. 100 złr nr	102	20	102	40
Frankf. n. M. 100	102	20	102	50
Hamb. 100 mark.	90	40	90	50
London 10 fnt. st.	122	80	123	—
Paryż 100 frank.	48	85	48	85
Paryż 25 października				
Renta 3%	71	47	—	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od zł.	cnt.	do zł.	cnt.
Pszenica	170	8	20	8	20
Żyto	160	4	50	4	75
Para Pszenicy i	170	—	—	—	—
Para Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	75	5	—
Owies	100	2	50	2	70
Kukurudza	170	5	50	5	70
Hreczka	140	4	50	4	70
Koniczyna	180	42	—	45	—
Rzepak	150	13	75	14	—
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	50	5	75
Łój	100	31	50	32	—
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	75	13	—

Kursa z dnia 25. października 1869,

godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 81.50 Akcye banku anglo-austr. 233 50 Anglo węg. 86 50 Akcye Karola Ludw. 237 50. — Kolej siedmiogrodzka 160 50. Kolej południowa 250 50. Kolej alföldz. 163 50. Kolej państwowa 364 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.25 Kolej węg półn.-wsch 153.50 Kolej północna 210.—. Kolej Rudolfa 160 50. Kolej węg wschodnia 83.50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.30 Losy 1864 r 115 75 Kolej Nadcisańska 242 50.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.